Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.



Rok VII. Nowy Sącz, dnia 15 stycznia 1932. Nr. 1.

Życzenia noworoczne.

Obróciliśmy znowu jedną kartę naszych dążeń i usiłowań. Zamknęliśmy księgę naszych marzeń i tęsknot. Odwracamy się pospiesznie od przykrych ciosów życiowych i niepokojących rozczarowań.— Wkraczamy jednak z entuzjazmem i brawurą młodzieńczą w krainę nieznaną, tajemniczą, pełną fascynujących niespodzianek i dziwnych zagadek nadchodzącego jutra. Z krzykiem i radością wpadamy na kort tennisowy nowego życia, aby wykazać naszą bystrość, orjentację i śmiałość pociągnięć w rozgrywkach **o puhar siły i potęgi moralnej.**

Czujemy, że nowa fala zjawisk przynosi dla nas coraz to większe zdobycze na rzecz naszej osobowości. Nieświadomie urastają nasze moce wewnętrzne do walki **o prymat** nad otaczającym irracjonalnym światem zbiorowisk ludzkich. Owłada nami niewypowiedziana tęsknota za ideałem, borykamy się z przyziemnością i smutną rzeczywistością. Stwarzamy nowe krainy wspanialsze, bardziej słoneczne, opromienione blaskami szczęścia osobistego.

Budujemy w Nowym Roku gigantyczne budowle, w których musi zapanować sprawiedliwość i wielkoduszność. Tworzymy w radosnem upojeniu zdumiewające **plany życiowe** na przyszłość.

Już teraz anektujemy władzę dusz dla naszych działań w przyszłości. — Świeżość uczuć, niezwykła intensywność doznań psychicznych porywa nas mimowoli w dziedzinę fantazji i nowości.

— — — — — — — — — — — —

Echa ostatnich zdarzeń
polityczno-gospodarczych.

W ostatnim czasie na rynkach walutowych świata nastąpiło znów wielkie zamieszanie, które spowodowało ponowny spadek funta szterlingów, — a teraz w orbitę swą wciąga również Stany Zj. Am. Półn. Ponownie sygnalizuje się odpływ złota do Europy, głównie do Francji, gdzie świeżo przybył transport, obejmujący 2 miljony dolarów.

Równocześnie donoszą o powrotnej fali bankructw wielkich instytucyj finansowych w Ameryce. Olbrzymie wrażenie wywołał w londyńskiem Commercial City (okręg handlowy) krach „Federal National Bank of Boston" (Związek banków amer. w Bostonie), który dn. 13. XII. 1931 r. zamknięto. Depozyty złożone w tym banku wynosiły 56 milj. dolarów. Upadek tej instytucji wpłynął na wynik giełdy nowojorskiej bardzo ujemnie, a okres przedświąteczny stał pod znakiem panicznej sprzedaży akcyj.

Dopiero później wskutek podniesienia się ceny pszenicy o 2·24 centa na podstawie informacji o sprzedaniu przez Kanadę 1 miljona buszli zboża na eksport — giełda doznała poprawy i ceny powróciły naogół do poprzedniego stauu.

Ponadto w świecie jeszcze jedno wielkie państwo, bo Japonja, poszła za przykładem Anglji i odstąpiła od parytetu złota. Kraje o walucie złotej otrzymały w ten sposób nowego groźnego konkurenta i prawdopodobnie stracą rynek japoński. Giełda w Tokio została zamknięta wskutek silnego spadku jena japońskiego, który spadł około 20% swej dotychczasowej wartości. Jest rzeczą przewidywaną, że i Holandja pójdzie za przykładem Japonji. Takie posunięcia w polityce gospodarczej wywrą niewątpliwie wielki wpływ na sytuację handlową południowej Afryki, która, jak dotychczas, trzyma się uparcie parytetu złota.

Niekorzystne położenie finansowe świata zmusiło rzad angielski do zajęcia się w ostatnich dniach zagadnieniami długów wojennych i reparacji. Kompetentne w tym wypadku sfery przyjmują zasadniczo tezę francuską co do utrzymania planu Junga i ogłoszenia nowego moratorjum na dalsze trzy lata. Istnieją poważne szanse całkowitego uzgodnienia taktyki Francji i Anglji na konferencji w Lozannie wobec Niemiec, jako dłużnika reparacyjnego. Gabinet angielski ustalił już wytyczne dla przyszłej w tym względzie konferencji, która ma się odbyć około 10 stycznia między premjerem Anglji Mac Donaldem a ministrem skarbu francuskiego Lavalem.

Trudności finansowe Rzeszy spowodowały to następstwo, że dom handlowy „Weche & Co." w Dessau i wielka fabryka lipska „Nietsche" zawiesiły przed paru dniami wypłaty, wnosząc o nadzór sądowy, a rząd saski obniżył pobory i świadczenia urzędników z dniem 1 stycznia o 20%.

Niemcy więc stojąc w obliczu katastrofy, rozwijają w Londynie ożywioną akcję celem niedopuszczenia do porozumienia się francusko-angielskiego w sprawie reparacji, grożąc zarazem, gdyby konferencja w Lozannie nie zajęła stanowiska przychylnego względem życzeń niemieckich, że nie zawahają się ogłosić moratorjum na wszystkie swoje zobowiązania względem zagranicy, zarówno rządowe, jak i prywatne. Zaznaczyć należy, że w tym wypadku najdotkliwsze straty poniosłaby Anglja. Jak bowiem wiadomo, że kredyt prywatny, udzielony przez Anglikow niemieckim sferom przemysłowym oraz samorządom, przekracza półtora miljarda marek w złocie.

Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Niemczech jest nadal chaotyczna. Mimo to zniesiono zakaz odbywania pod gołem niebem politycznych zebrań i pochodów, obowiązujący od 10 grudnia ub. roku, Przed kilkunastoma dniami doszło w różnych dzielnicach Berlina do demonstracyj komunistycznych, a Izba Rolnicza zwróciła się z prośbą do Hindenburga, ażeby zarówno sam, jak i obecny rząd niemiecki jak aajprędzej ustąpił miejsca mężom zaufania godnym, t. j. hitlerowcom.

W młodej republice hiszpańskiej dokonano wyboru prezydenta państwa i utworzono nowy rząd. Znamienne jest, że prezydentem Hiszpanji został Alcalla Zamorra, b. więzień z czasów gen. Primo de Rivery, względnie

króla Alfonsa. Nowy rząd hiszpański opiera się w parlamencie o koalicję stronnictw republikańskiej lewicy i socjalistów.

Konferencja „Okrągłego Stołu“ w Londynie zakończyła się bez jakiegolwiek pozytywnego rezultatu. Przywódca nacjonalistów hinduskich Gandhi powrócił z konferencji londyńskiej do Indyj z zamiarem bezwzględnego bojkotu towarów angielskich. Sytuacja polityczna w Indjach od cbwili powrotu Gandhiego z Europy zaostrza się z dnia na dzień.

Ostatnio kongres wszechhinduski uchwalił nową akcję bojkotu i biernego oporu przeciw Anglikom. Przed podjęciem tego hasła Gandhi starał się uzyskać audjencję u wicekróla Indyj, lorda Wellingtona, celem omówienia sytuacji, pozostającej w związku z ostatniemi ostremi dekretami rządu Indyj. Gandhi jednak posłuchania nie uzyskał i nie zdołał doprowadzić do porozumienia się, — przeciwnie, został aresztowany wraz z najwybitniejszym przywódcą kongresu hindusk. Lukhas Bore'm. Tak więc Indje znajdują się w przededniu doniosłych wydarzeń.

Na Dalekim Wschodzie sytuacja nadal niejasna.

W Chinach po ustąpieniu dyktatora Czang-Kaj-Czeka zamierza się stworzyć gabinet, oparty na wzorach zachodnio-europejskich, z uwzględnieniem systemu konstytucyjno-parlamentarnego.

Na froncie mandżurskim walki toczą się dalej. Wojska japońskie pomimo oporu armji chińskiej i marszałka Tsue-Linjana kontynuują ofensywę w dalszym ciągu i przekroczyły rzekę Ljao, dążąc do okupacji południowych terenów Mandżurji. Według obliczeń sowieckich, Japończycy zdołali zgromadzić na tym obszarze 40-tysięczną armję, rozporządzającą wszystkiemi nowoczesnemi rodzajami broni. Brytyjskie władze, zaniepokojone postępami Japonji, postanowiły wysłać do Tań-Szań większe oddziały wojska, motywując to koniecznością obrony interesów angielskich w tym rejonie. W kołach japońskich wzbudziło to uwagę i przekonanie, że Anglja pragnie okazać pomoc Chinom.

Dotychczasowe stanowisko Japonji pozwala przypuszczać, że dąży ona do utworzenia z Mandżurji osobnego państwa, a nawet nosi się z zamiarem podboju całej Azji, co ma być według doniesień prasy sowieckiej ostatniem życzeniem, zawartem w testamencie cesarza jap. Medii. Wypadki te, jakoteż ruch wolnościowy w Indjach mogą dokonać nieoczekiwanych i dziejowych zwrotów w polityce światowej.

U progu nowego roku stoi widmo wzmagającego się w świecie kryzysu. Jest on podobny do załamania się myślowego i moralnego ludzkości w epoce upadku imperjum rzymskiego w V w. przed Chr. Zatrważającym przejawem kryzysu jest bezrobocie i załamanie się waluty w szeregu krajów. Bezrobocie wysuwa na plan pierwszy szereg zagadnień społecznych. Zaniechanie złota, jako miary wartości pieniądza prowadzi do bezprzykładnej anarchji gospodarczej. Jedno i drugie może doprowadzić stosunki gospodarcze do zupełnego prymitywizmu. Na skutek, czy też może równorzędnie z przesileniem gospodarczem, myślowem i moralnem, rozwija się przesilenie polityczne.

Mamy wszędzie kryzys ustrojowy, wyrażający się w powstawaniu różnych związków politycznych, często w zaślepieniu partyjnem mijających się z rzeczywistemi celami, a przez swoją nienasyconą żądzę władzy, utrudniających sprawowanie funkcyj państwowych kompetentnym czynnikom.

Żyjemy jeszcze w okresie szukania nowych form ustrojowych i w okresie prób życia politycznego.

Izolująca się od polityki europejskiej Rosja obchodzi w roku 1932 pięciolecie istnienia t. zw. „piatiletki“. Rok ten będzie więc ważnym w jej życiu wewnętrznem. Nie chodzi wcale o to, czy wyniki cyfrowe zgodzą się z planem, lecz o to, czy kierunek gospodarczy Rosji zbliży się do form, jakie mają miejsce na Zachodzie.

Z tego, co już wiemy widzimy, że trzeba odrzucić dotychczasowe poglądy na stosunki wewnętrzne w Rosji. Naiwnem jest przypuszczeuie, że bolszewizm padnie i powróci dawny porządek.

Wśród zmian, jakie niesie przyszłość, wymienić należy zmierzch potęgi narodowej żydów, a to wskutek załamania się systemu, który dawniej był podstawą ich siły finansowej, upadku sił państw, w których mieli największe wpływy, oraz rozwoju nacjonalizmu politycznego i gospodarczego w świecie.

W Polsce ogólne przesilenie nie wywo-

łało tej ruiny, co w innych krajach. Jest to przeważnie zasługą obecnego rządu, który prowadząc w tym kierunku racjonalną politykę, nie tylko nie dopuścił do zamieszania gospodarczego, ale nawet dokonał zrównoważenia budżetu.

W zakresie polityki zewnętrznej doznała Polska znowu porażki w orzeczeniu Najw. Trybunału Spraw. w Hadze, w przedmiocie sporu z Gdańskiem o gdański port dla floty wojennej polskiej. Jest to już w krótkim czasie drugi wyrok niekorzystny, wydany przez Międzynar. Trybunał Spraw. w Hadze (1-szy sprawa linji kolej. Landwarowo—Kosiedary z Litwą).



Bezrobocie w zimie.

Nie znalazłabym, sądzę, dziennika, w którym nie byłoby artykułu o bezrobociu, sprawozdań z akcji przeciw bezrobociu, stanu bezrobotnych i t. d. Nawet półki księgarskie są zapełnione w ostatnich czasach rozprawami, omawiającemi kwestję bezrobocia. — A kwestja to poważna; społeczeństwa nie spotkały się z nią jeszcze w ciągu swego istnienia, — nie mogąc więc znaleźć wyjścia z tej ciężkiej sytuacji, debatuje nad nią, gdyż wszyscy radziby jak najprędzej usunąć tego bardzo niemiłego i niewygodnego gościa.

Spróbujemy zdać sobie sprawę z tego, co to jest bezrobocie? — Prosta odpowiedź: brak pracy. Przyczyną zaś braku pracy jest brak zapotrzebowania jej produktów, niemożliwość zakupna tychże, lub też, że koszta produkcji przewyższają możliwą cenę sprzedaży produktów.

Wogóle przyczyn bezrobocia można bardzo dużo doszukać się w różnych kierunkach. Wszystko to jednak nie zmniejsza zła i skutków, jakie za sobą pociąga owe niepożądane zjawisko.

Masy ludzi proszą o pracę jak o łaskę, lecz nie znajdują jej. Pracownik nie mając pracy, nie ma sposobności zarobkowania, które jest podstawą jego egzystencji i jego rodziny. Następuje w takiej rodzinie bardzo krytyczny czas. Wymogi życiowe ograniczają się tu coraz bardziej, a kiedy nastanie czas, w którym ojciec rodziny nie jest w stanie nawet najkonieczniejszych potrzeb życiowych ani swoich, ani rodziny zaspokoić, nastaje nędza i rozpacz. Brak kawałka chleba i przymusowa bezczynność deprawuje ludzi.

Kryzysy! Kryzysy! Kryzysy!

czyli

Jak się u nas zbiera „forsę" za „Lot"?

— Panowie! nie róbcie sobie i mnie wstydu! Płaćcież za „Lot". Winniśmy przeszło 50 zł.!

Któryś z kolegów prosi o głos i wykrzykuje z całej siły:

— Wiara! wiecie co? Władek frajer zebrał wszystkie pieniądze i kupił se krawatkę!

Mimowoli spoglądam na moją archeologiczną, przenicowaną krawatkę i myślę sobie: „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Ów krzykacz, jak skonstatowałem, winien tylko za 5 numerów (więcej jeszcze nie wyszło). Co robić?...

Idę do jednego Krezusa klasowego z bursy z dobrą myślą:

— Jasiu, jak mnie kochasz, winieneś za cztery numery, zapłać choć za dwa!

Ów współczuje ze mną, częstuje mnie cukierkiem i mówi:

— Widzisz, jeszcze mi z domu forsy nie przysłali, ale jak dostanę, to ci wszystko wyrównam.

Nalegam na niego dłużej, a on na odczepne wyciąga 20 groszy, pożyczył jeszcze gdzieś 2 grosze i „zapłacił" mi za jeden numer, — a reszta... do końca roku jeszcze daleko!

Idę dalej:

— Tadek, za dwa numery, pół złociaka!

A on, dowcipniś, tak mi powiada:

— Wiesz co? mam dobrą radę! Wykreśl mnie, jakbym ci zapłacił, a ja ci te 50 groszy będę winien tak prywatnie. Dobre?

Idę do Edka; ponieważ przeszkodziłem mu w pisaniu zadania „domowego", więc on oburzony krzyczy:

— Te! chcesz w gębę?! Idź do djabła!

Na takie dictum wyrywam od niego jak najdalej i czepiam innego bursaka:

Czyż nie czytamy ciągle w dziennikach o zbrodniach i kradzieżach? Obecnie szerzenie się przestępczości na całym świecie — a w szczególności w Ameryce, po największej części jest bezsprzecznie spowodowane bezrobociem.

Nadchodzi zima. Kończy się wiele prac sezonowych. Zwalnia się robotników z pracy, którzy nie znajdą już gdzieindziej zajęcia, więc powiększą masę bezrobotnych przynajmniej o 0.5%.

Przewidywany jednak jest jeszcze większy wzrost bezrobocia tak, że liczbowo określają w Polsce możliwość dojścia bezrobotnych do cyfry 400.000.

Chociaż jest to suma wielka i budżet państwa jest silnie obciążony pozycją utrzymania bezrobotnych, to jednak jeżeli przypatrzymy się kwestji bezrobocia w innych państwach [Stany Zj. A. 6.000.000 bezrobotnych, Niemcy 4.000.000 bezrob.. Anglja 2,000.000], zobaczymy, że w Polsce sprawa ta przedstawia się o wiele lepiej, niż w innych państwach.

Niechaj więc każdy dokładnie rozważy i o ile możności zredukuje swoje wydatki zbędne, i tę pozostałość niechaj złoży na ołtarzu ojczyzny, a powołani do tego ludzie zebrawszy stosowny kapitał, niechaj nie rozdzielają go jak dotychczas w formie jałmużny, ale niech postarają się o to, by bezrobotnym dać zajęcie i tylko za pracę płacić, a tylko w wyjątkowych wypadkach udzielać zasiłków, n. p. na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku w rodzinie.

Wogóle mniemam, że tylko tak pojęta walka z bezrobociem może przynieść spodziewaną ulgę społeczną.

Janina Przybytniowska
II kurs Szk. Handl.



Nasza kaplica szkolna.

Przed 30-tu laty młodzież szkolna miasta Nowego Sącza uczęszczała na nabożeństwa w niedziele i święta do kościoła parafjalnego i OO. Jezuitów. W miarę przyrostu dziatwy szkolnej, świątynie Pańskie wyżej wspomniane nie mogły pomieścić w swych murach młodzieży szkolnej i parafjan. Ta okoliczność obudziła myśl wybudowania kaplicy szkolnej w duszy czcigodnego prof. gimnazjalnego, ś. p. Ludwika Małeckiego, który mimo podeszłego wieku silną wolą postanowił zrealizować swój zamiar.

— Staszek, ty się przynajmniej zlituj nademną!

Ów zaczyna mi wyliczać:

— Zostaw mnie człeku w spokoju; skąd ja wezmę forsy, jak mi Tadek winien 8 gr., Janek 5 gr. a Stefek aż 12 gr.? Jak mi oddadzą, to ci zapłacę.

Czekaj psie, aż kobyła zdechnie, myślę sobie. — Wtem miłe zdziwienie. Przychodzi Józek i daje mi 50 groszy:

— Ne! wykreśl mnie, panie święty, ale niech mnie drzwiami ścisną, nie biorę już ani jednego numeru!

Proszę mi powiedzieć, co ja za to winien, że nie mogę numeru dać gratisowo?

Daremnie chodzę dalej, od jednego do drugiego, każdy biada, że jeszcze pieniędzy nie dostał, że wogóle ich nie ma; inny zaś wręcz odpowiada, że nie zapłaci, — któryś znowu pyta się, czym przypadkowo nie zwarjował? No, co robić? Sprzedać krawatkę? Ciekawym, ktoby ją też kupił?

Przychodzi do mnie Julek i chcąc mi pomóc, drze się z całej siły:

— Panowie! dajcież co forsy, bo nas w „Locie" wydrukują, żeśmy najwięcej winni!

— Wiwat! — woła Adam, — będziemy mieć jeszcze jeden rekord więcej!

Julek zbity z tropu. Patrzę do książeczki dłużników i ze zgrozą konstatuję, że ów uczynny Julek winien tylko za 3 numery.

— Julek — mówię nieśmiało, — tyś też winien 75 gr. Kiedy dasz?

— Nie bój się, nie bój! Słowo daję, że jak tylko będę miał, to ci zapłacę.

Ha! myślę sobie, niechaj żywi nie tracą nadziei!...

Po pauzie zliczam pieniądze. Jest 72 gr.! W stosunku do innych dni, to nawet dobrze.

Co robić? Spoglądam zniechęcony na tablicę, na której któryś z kolegów wymalował: Kryzysy! Kryzysy! Kryzysy!

Wues.

Przystąpił więc do dzieła, ufny w pomoc kolegów i społeczeństwa. Zbierał groszowe datki od uczniów gimnazjalnych, wychowanków szkół powszechnych, od profesorów i nauczycieli, jakoteż od społeczeństwa za pośrednictwem kupców, u których puszki z napisem „Dar na kaplicę szkolną“ były umieszczone na widocznem i dostępnem miejscu w sklepach.

Dzięki mrówczym zabiegom schylonego wiekiem, szlachetnego ś. p. profesora i hojnej ofiarności społeczeństwa powiatu nowosądeckiego płynęły datki na ten zbożny cel i fundusz na budowę przybytku Pańskiego wzrastał z każdym rokiem, a kiedy dosięgnął połowy ceny kosztorysu budowy kaplicy szkolnej, ś. p. prof. Małecki przystąpił do założenia kamienia węgielnego.

Na placu po północnej stronie powszechnej szkoły im. A. Mickiewicza, vis á vis „Sokoła“ przy ul. Długosza i Szujskiego, pod rękami sprawnych murarzy rosły mury kaplicy, a na nich wystrzeliły ku niebiosom trzy wieżyczki w stylu gotyckim. Na widok „surowych“ murów kaplicy szkolnej promieniało oblicze ś. p. profesora Małeckiego, ale równocześnie brózda troski o zdobycie funduszów na wykończenie zaczętego dzieła rysowała się na jego pogodnem czole.

Nie opuszczał jednak rąk przy tak żmudnej pracy, ale wytrwale pukał do serc kolegów, mieszczan, uczniów, wieśniaków, księży i do obszarników w powiecie o datki na wykończenie budowy kaplicy szkolnej. Bóg błogosławił jego mrówczej pracy, bo dożył tej pociechy, że uczęszczał jeszcze przez parę lat na nabożeństwa do nowo-wybudowanego przybytku Pańskiego o prymitywnem, tymczasowem urządzeniu wewnętrznem. Za jego trudy poniesione około budowy domu Bożego było zadowolenie wewnętrzne, jako największa nagroda. Umierał fundator kaplicy z troską o wykończenie jej, co przekazał na łożu śmierci ś. p. ks. Michałowi Nowickiemu,

Za staraniem ś. p. ks. Nowickiego, ś. p. ks. prof. Michała Klamuta i ks. dr. Cierniaka, obecnego katechety I gimn. męsk. w Nowym Sączu, wykończono zupełnie kaplicę szkolną, która jest najpiękniejszą świątynią w N. Sączu i na całem Podhalu. — Jest zbudowana z cegły szamotki, nazewnątrz nietynkowana, na surowo wyprawiona. Główne drzwi prowadzą od strony wschodniej, od ul. Długosza. Kaplica wybudowana jest w stylu gotyckim. Dwie jej wieże strzelają wysoko w górę.

Na łuku głównych drzwi wchodowych niedawno umieszczona została piękna mozaika Serca Pana Jezusa z napisem:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“.

W słowach tych zawarte jest jak gdyby zaproszenie, aby spracowani i upadli na duchu przyszli, bo tu znajdą pociechę i ratunek. Za przedsionkiem znajdują się trzy nawy — jedna główna, a dwie boczne. Kiedy wstąpimy do wnętrza kaplicy, doznajemy bardzo miłego wrażenia na widok harmonijnej gry kolorów malowidła ścian i sklepienia. Wnętrze kaplicy malował artysta malarz prof. Bukowski. Ściany wewnątrz świecą się od złotego koloru. Na ścianach świątyni wśród ozdób barwnych widnieją godła symboliczne, a mianowicie postacie ludzkie, symbolizujące cztery rady ewangeliczne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Aniołowie na obrazach przedstawieni są ze skrzydłami, dla wyrażenia szybkości, z jaką spełniają rozkazy Boże. Na bocznych ścianach kaplicy są obrazy, przedstawiające gołąbki pijące wodę z fontanny, symbolizują one dusze sprawiedliwych, czerpiące łaskę Bożą ze źródeł siedmiu Sakramentów św.

W odpowiednich miejscach na ścianach głównej nawy namalowani są czterej ewangeliści olejnemi farbami. W presbiterjum na ścianach bocznych znajdują się obrazy malowana na wzór gobeliny. Jeden z nich przedstawia P, Jezusa, dającego następującą odpowiedź bogatemu młodzieńcowi: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“. — Główuy ołtarz wykonany jest na wzór ołtarza w kościele Marjackim w Krakowie. W środku ołtarza nad tabernakulum umieszczony jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, naszej Królowej Polski. Na bocznych skrzydłach ołtarza umieszczone są postacie czterech patronów polskich, tj. św. Stanisława bisk., św. Kazimierza, św. Kunegundy i św. Wojciecha. — Zdaleka widnieje swą okazałością i przepychem ambona, wykonana przez Związek Kolejarzy. Różnobarwne witraże, dary ofiarnych obywateli

miasta Nowego Sącza, rzucają bogate światło wielokolorowe do wnętrza świątyni i odbijają swe blaski w przepięknych pająkach, które w czasie większych uroczystości płoną rzęsistem światłem.

Wartość kaplicy ogromnie podnosi centralne ogrzewanie, umieszczone pod posadzką, a dostosowane do wymogów najnowszej techniki. Dla całości piękna kaplicy przyczyniają się niemało organy, o nadzwyczaj miłych i sharmonizowanych dźwiękach, które, jak zwykle, umieszczone są na chórze. Pod chórem na ścianie jest stosowny wyjątek z psalmu, abyśmy oddawali Bogu chwałę przez śpiewanie psalmów przy dźwiękach organów.

Całe wogóle malowanie i urządzenie kaplicy budzi podniosłe uczucia religijne, zwłaszcza czci i miłości dla Boga, ufność w orędownictwo Matki Bożej i św. naszych Patronów. Tu czujemy się bliżej Boga, widzimy we wszystkiem potęgę i wielkość Jego, ku Niemu wznosimy swą duszę w czasie nabożeństwa. Nadto obrazy zachęcają nas do naśladowania życia osób na nich przedstawionych. — Samo istnienie kaplicy, specjalnie przeznaczonej dla młodzieży, jest po pierwsze upomnieniem dla nas, żeby ona nie stała pustką, a ofiary i trudy na nią złożone nie były bezcelowe, ale należycie przez nas zrozumiąne i ocenione. Po drugie jest ona dowodem głęboko zakorzenionego życia religijnego wśród młodzieży szkolnej, a także społeczeństwa nowosądeckiego, które swemi ofiarami zdobyło się na zbudowanie tak kosztownej kaplicy szkolnej. — Wreszcie sama nazwa „Kaplica szkolna" czyni nam tę świątynię bliższą naszemu sercu, bo czujemy się w niej swojsko i wygodnie wśród samej młodzieży.

Od 20 lat młodzież szkolna uczęszcza na nabożeństwa do tej świątyni, a od chwili zmartwychwstania Ojczyzny i wojsko polskie stacjonowane w Nowym Sączu słucha mszy św. i kazania w każdą niedzielę i święto.

Rolanka - Grzywaczówna
IV kurs.



W MARZENIU O POTĘDZE.

Wściekle świszczą narty i po śniegu
Mkną w świat cichy, zamarły, daleki;
Za niemi czas, jako fale rzeki
Wlecze się gdzieś do umarłych szeregu...
Pusto... Narty mnie gdzieś na skrzydłach niosą
I w pędzie płyną, jak niebios anioły;
A za mną śnieg się perli srebrną rosą,
Jak łzy... Za mną drzew cichych gromada
Została gdzieś w dali. — Jak wicher napoły
Mknę, a śnieg pode mną skargą się spowiada.

I o czem myślę?... Przede mną grobowa
Cisza się wlecze daleko i wolno — —
Gdzieś, jako mary, białą ścieżką polną
Wloką się cichej pieśni rzewne słowa...
O, jakże wolno idą gdzieś godziny,
Minuty się wloką na śnieżne pustynie,
Na śpiące cicho pośród gór niziny — —
Tak wolno — dlaczego? — Przede mną droga
Śnieżna, gdzieś w zaświatach ginie
I wije się w górę, w niebo, hen — do Boga...

Tam, w dole, świat... i patrzę w dół, przed siebie,
A narty mię niosą, jak skrzydła anioła;
A gdzieś, z daleka, życie wciąż mnie woła:
Wróć! wróć! .. O życie! ja nie widzę ciebie!!
Nie patrzę, gdzie ty! — Cóż życie me znaczy?
Takie bezbarwne, bez poezji cienia — —
Uczucie szczęścia — to chwile rozpaczy
Sztyletem ryte w czarnej wieków księdze...
Marzyłem dawniej, teraz me marzenia
Zmieniłem i śnię tylko o — potędze!!

St. Chruślicki.

Szopka podhalańska
w drugiem gimnazjum.

Wielkiem zainteresowaniem podczas feryj świątecznych cieszyła się wśród młodzieży i starszych szopka podhalańska, urządzona przez p. prof. Zboźnia, który wiele czasu poświęcił na jej wykonanie.

Samo przedstawienie poprzedzała orkiestra, która wywiązywała się jak zwykle doskonale, przygrywając rozmaite melodje ludowe. Sama szopka, trzeba przyznać, była wykonana bardzo misternie i precyzyjnie. Miała ona mnóstwo wieżyczek z kolorowemi witrażami, czerwoną kurtynę, a z boków

zielony parawan, aby „aktorzy" nie mieli „tremy".

Wreszcie zaczęło się przedstawienie, które składało się z trzech części. — Gdyby się chciało opisać wszystkie lalki, jak wyglądały i streścić ich role, nie zostałoby w „Locie" już na nic miejsca. A że lalki były ślicznie wyrzeźbione i przystrojone — to nie ulega wątpliwości. Powiedzmy więc coś-niecoś o tych, które zasługiwały na szczególniejszą uwagę i o tych, które nas najwięcej powinny zajmować.

W pierwszej części przedstawienia brały udział lalki, których role były całkiem oderwane. — Zaczyna się przedstawienie.

Za parawanem słychać słowa: „Idą kolendnicy!" — „Prosimy! prosimy"! — brzmi odpowiedź. Chór kolendników odśpiewał następnie kolendy, z któremi zwykle kolendnicy przychodzą, a potem występował często w czasie przedstawienia. Potem rozchyliła się kurtyna i wyszedł góral. Scena przedstawiała jakiś las i chatę. Góral życzył z N. Rokiem, jak zwykle, zdrowia, szczęścia i pomyślności gospodarzom.

„. . . I wom, panowie prefesory, inśpektory.
Cobyście mieli dudków pełne wory.
I wom, studentki, studenty,
Zeby wos mądrością nadzioli po same pięty". . .

I tak każdemu coś na pociechę. Potem ukazali się przedstawiciele czterech uczelni nowosądeckich. A więc gimnazjalistka, która śpiewała, ale niestety męskim głosem, jak i wszystkie niewiasty występujące w przedstawieniu.

„Oj, lubię ja kolegów,
Oj, lubię prócz nauki —
Oj, gdy są godni tego,
Oj, a nie szlifobruki.
Hosia! Horasia! [chór]
Oj, dziś mówić z kolegą —
Oj, to istna trafika!
Jaki sens jest tego?
Że ojcu tytoń znika!"
Hosia! Horasia!

Dalej seminarzystka skarżyła się na niesłuszny komplement „głowy do pozłoty". — Śpiewała ona, że:

„Dziewczki z seminarjum pełne są życia, krasy,
Jedyne to pociechy na te ciężkie czasy".

Coprawda, miała zanadto krzywe nogi, ale to nic nie szkodzi, bo jak to potwierdził potem student z pierwszej „budy", śpiewając na nutę przeplataną „Wlazł kotek na płotek":

„Taki to na świecie
Jest zwyczaj, jak wiecie,
Że bliźni ma bawić bliźniego —
Choćby nawet kosztem drugiego".

Potem się żalił, że:

„Ta greka zabija człowieka,
Łacina — piekielna maszyna" —

i że woli iść na ślizgawkę, gdyż „...książka zaczeka, a lód może stajać, nie zwleka".

Student z drugiej „budy" był jeszcze najpoważniejszy. Śpiewał on, że chce się pokłonić Dzieciątku, lecz:

„Student niebogaty,
Cóż zabierze z chaty?
Piosenkę zaśpiewa,
Co serce rozgrzewa".

A wkońcu zapraszał uprzejmie gości słowami:

„Nasza buda miła
Szopkę urządziła.
Jak się buda zwali —
To pójdziemy dalej".

Ale trzeba Wam wiedzieć, że prawie całe przedstawienie było śpiewane i to na różne melodje podhalańskie skoczne lub smętne, przeplatane orkiestrą i chóralnym śpiewem, niczem opera.

Opisane powyżej 4 lalki najwięcej nas zajmowały, a teraz idzie kolej na inne. A więc kominiarz śnieżno-biały, widocznie jeszcze nie używany, — ślicznie ubrany krakowiak i krakowianka, Janosik, ułan, czarownica z dużą maśniczką, którą jej wywróciła koza, Twardowski z łysiną na środku głowy i gosposia podparta ręką pod bok. Oto dwa wiersze z jej roli:

„Gdybym ja wiedziała, gdzie mój stary pije,
Tobym mu zaniesła z cebrzykiem pomyje".

Górali też było trzech, a każdy inaczej ubrany. Jeden miał białą gunię i takież spodnie, drugi kożuszek i kapelusz pod pachą, ale już najlepszy to był trzeci, który jak żywy wodził smyczkiem po strunach od podstawka do prożka. Bardzo ładny był śpiew do Janosika i do góralki, która opłakiwała jego zgon, — Pomiędzy pierwszą a drugą częścią trwała krótka przerwa, podczas której zabawiał publiczność brodaty cap, czy turoń, który okrutnie w takt muzyki kłapał pyskiem z jednej strony, a z drugiej duża gwiazda.

W następnej części przedstawiono izbę góralską chaty, widocznie komnatę Heroda,

gdyż on sam, choć miał koronę na głowie, ubrany był w kożuch, a jego żona była w stroju zwyczajnej chłopki. To przebranie podkreślało jeszcze silniej, że to szopka podhalańska, choć król Heród napewno nie słyszał o żadnem polskiem Podhalu. — Heród także ruszał rękami i sam własnoręcznie po słowach:

„Ja pokażę, żem jest król —
Tak się gasi w sercu ból . . ."

przebił się nożem. Potem przyszedł czerwony djabeł po tak cenny łup i biała, klekocąca kościami śmierć, której jednak brakowało żeber. Ładnie została odegraną scena kłótni górala z żydem, gdy to góral, choć nieżywy, sprał go smyczkiem. A prawda! — jeszcze anioł. Był on ślicznie ubrany w długiej, świetnej sukni, ze złotą przepaską na głowie. Suknie jednakże były tak szerokie że z trudem przeciskały się przez wąskie, wejście.

W trzeciej części scena przedstawiała stajenkę betlejemską. Przed żłóbkiem przesuwały się z głębokim ukłonem wszystkie lalki w liczbie 30-tu. Nakoniec występował dziaduś i przeciągającą dziadowską nutą śpiewał, wychwalając przytem przymioty N. Sącza. Oto dwa wiersze:

„A w tym naszym Nowym Sączu czyściutko, jak złoto,
A gdy przejdziesz się ulicą — masz w bucikach błoto...
A że mamy wodociągi, humor nam wykwita —
Za to woda jest dziś droższa niźli okowita..."

Wykonanie lalek podniosło bardzo wartość i humor w przedstawieniu, ponieważ przy poruszaniu trzepały na wszystkie strony rękami i nogami. Nakoniec po długiem przedstawieniu ($1^1/_2$ h) powiedziano „Dobranoc" i publiczność, która codzień napełniała licznie salę, rozchodziła się w doskonałych humorach do domów. I teraz jeszcze w szkole, w domu, na ulicy rozprawiają o szopce podhalańskiej, która uczniom i ich profesorom za ich bezinteresowną pracę przyniosła uznanie całej publiczności.



NASZE ŻYCIE.

Seminarjum żeńskie.

Dnia 12 grudnia ub. r. odbyło się w naszem Seminarjum zebranie N. R. G. w obecności p. wizytatora Sidora, p. dyr. Zielińskiego, oraz grona profesorskiego.

Celem zebrania było odczytanie sprawozdań okresowych, oraz omówienie aktualnych spraw. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania poruszono kwestję chóru, a mianowicie: czy chór ma mieć reprezentantkę w N. R. G., czy też nie? Wkońcu zaopinjowano, że chór jako instytucja szkolna, powinien mieć własną reprezentantkę w N. R. G., którą została kol. Gromosiakówna.

Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdań z pracy okresowej poszczególnych gmin i instytucyj gminnych. Po odczytaniu wypowiadeno się na temat sprawozdań, które ogólnie się podobały. Następnie odczytano regulaminy gmin i instytucyj, które nie były jeszcze ratyfikowane, a które obecnie po odczytaniu zatwierdzono.

W związku z świętami Bożego Narodzenia postanowiłyśmy urządzić sobie po świętach wspólny gminny opłatek. L. Z.

* * *

Gimnazjum II.

Kl. Va. Idąc za przykładem wyższych klas, zorganizowaliśmy w naszej klasie gminę, która przez 3 ostatnie miesiące rozwinęła ożywioną pracę nad jak najlepszem i najwygodniejszem ujęciem wszystkich za-

potrzebowań, jakie wyłaniają się w życiu szkolnem. Przedewszystkiem postaraliśmy się o najestetyczniejszy wygląd klasy, co nam się w zupełności udało. — Następnie wglądnęliśmy w finansowe zapotrzebowanie naszych najbiedniejszych kolegów, spiesząc im z ochotną pomocą, a najsłabszym naukowo udzielając bezpłatnie korepetycyj.

Pracy naszej, rozpoczętej z ogniem i werwą, nie przerwaliśmy dotąd ani na chwilę i jestem tego pewny, że w niej wytrwamy.

A. T.

* *
*

Gimnazjum II.

Wycieczka do rafinerji w Limanowej. W dniu 8 grudnia ub. r. urządził p. profesor Bernacki wycieczkę naukową z klasami siódmemi do rafinerji w Limanowej, w celu zwiedzenia i obejrzenia jej urządzeń.

O godz. 9-tej wysiedliśmy w Limanowej i prosto udaliśmy się do rafinerji. Już zdaleka widne potężne kontury dwóch kominów, wznoszących się nad rafinerją. Wszystkie urządzenia, a szczególnie halę maszyn oglądaliśmy z wielkiem zainteresowaniem.

Rafinerja ta sprowadza ropę naftową z Borysławia lub Iwonicza, tutaj ją oczyszcza, wytwarzając przez stopniową destylację eter naftowy, benzynę lekką i ciężką, ligroinę, naftę, następnie oleje do smarowania maszyn, wazelinę i parafinę. — Godne uwagi były wspaniałe paleniska różnego rodzaju, między innemi i takie, w których za materjał palny zamiast węgla, używano pary ropy naftowej. Podziwialiśmy również bardzo wielkie zbiorniki nafty i wspaniałą elektrownię, która dostarcza światła dle całej rafinerji i miasta Limanowej. Oprócz właściwych urządzeń, posiada rafinerja mniejsze warsztaty dla własnych potrzeb, jak stolarnię, bednarnię i t. d.

Godnem także wspomnienia jest to, iż wszyscy pracownicy i cała administracja tej rafinerji składa się z Polaków, z wyjątkiem dyrektora, który jest Francuzem, lecz, co smutniejsze, że rafinerja ta jest własnością towarzystwa francuskiego. Dodać należy, że podobne towarzystwa francuskie wykupują przeważnie wszystkie większe rafinerje i kopalnie na Podkarpaciu.

S. J.

Szkoła Handlowa.

Dnia 7 grudnia 1930 r. dotknął nas przykry wypadek śmierci.

†

Marja Prawecka

uczenica I kursu Szkoły Handlowej, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu, przeżywszy lat 14.

Pogrzeb odbyl się dnia 9 grudnia 1930, na którym oprócz rodziców, było obecne Grono nauczycielskie Szkoły Handlowej, koleżanki i koledzy, oraz wszyscy znajomi.

Wrażenia komisarza spisowego na wsi.

— Kiedyście się, babko, urodzili?

— Cekejcie panie, zaroz wom powiem, ino se to w głowie ułozę. Wicie, jest siedem lot, jak mie mój nieboszczyk chłop [Panie świeć nad jego dusą!] zrobił gdową. Z tym mojem chłopem zyłam bez trzydzieści roków. Bardzok my sie kochali! Choć ta on nieroz doł mi bicyskiem bez plecy, tom mu potem oddała rogolem, albo kociubą bez rapę, az nią bez dwa tyźnie ni móg rusać — aleśmy sie tak lubili...

— Mówcież, wiele macie lat! Reszta mnie nic nie obchodzi — przerywam jej zwierzenia.

— A dyć przecie godom! Z mojem chłopem zyłam bez 30 roków [juzem to pedziała], a zanim beło moje wesele, to chodziłam z nim 2 roki. Wtedy mój nieboszczyk [niech mu P. Bóg do wiecne odpocywanie!] buł mojem narzeconym. Chłopok z mego buł barz śwarny, a ze i jo bułam dziewcyna jak malowanie [drugie takie toby w cały wsi i ze świcką nie znased], tośmy sie ta i pobrali, bo jesce miała cielicke i półtory stówki, ftóre ociec chowali w sienniku.

Z tem mojem Jaśkiem chodziełam bez dwa roki, — a jak zacęnam z niem chodzić, miałam 18 roków. Teroz juz pon wi, wiele mom lot...

Tu widząc, że inną drogą niczego się nie dowiem, zliczyłem wszystkie te „ważne" daty z życia tej „obywatelki" i w ten sposób dowiedziałem się, że moja babka ma 57 lat.

chełm-mir.

Dział harcerski.

Szopka harcerska.

Jak w inne lata, tak i tego roku postanowiła „Siwa Broda" obejść miasto ze szopką harcerską. Po gruntownem odnowieniu szopki przewędrowaliśmy całe miasto wzdłuż i wszerz. W skład naszej gromady wchodziło sześciu druhów — starzy weterani: „Paka", „Dryblas", „Papuć" i trzech nowicjuszów, ale już po dwóch dniach jeden z weteranów i nowicjuszów widząc, że kryzys panuje również na ludzkich półmiskach, zwiali nam, tak, że zostało nas zaledwie czterech. Gdyśmy przybywali do domu, w którym „Siwa Broda" zamierzała ogołocić domownikom kieszenie, byliśmy witani z bólem serca, lecz tem się nikt wiele nie przejmował; — rozkładaliśmy swój kram i zaczynali przedstawienie.

„Paka"

W zdrowem ciele | **Sport** | zdrowy duch!

Narciarstwo w Polsce robi wielkie postępy, zdobywając sobie coraz to nowsze placówki. Jedną z ostatnich jest Szczawnica. Z początkiem grudnia ub. roku przystąpiono do budowy odskoczni. Pracy podjęli się saperzy 1 p. s. p. pod dowództwem kpt. Templera. Z końcem tego miesiąca prace będą ukończone, a z początkiem lutego oebędzie się uroczyste poświęcenie, połączone z zawodami. Skocznia znajduje się na zboczu góry „Jarmuły", w miejscu b. dogodnem tak ze względu dostępu, jak i obserwacji.

* * *

Turniej hokejowy. W ubiegłym tygodniu rozegrane zostały mecze hokejowe w Katowicach [na sztucznym torze łyżwiarskim] a mianowicie Kanada—Polska 3:0. W drugim dniu wygrała Kanada z Polską w stosunku 1:0 [0:0, 0:0, 1:0]. Ostatnie spotkanie: Kanada—Polska, przyniosło Kanadyjczykom świetne zwycięstwo w stosunku 9:0 [3:0, 3:0, 3:0]. Poza tem rozegrano mecz Europa—Kanada. Mecz wygrywa Kanadyjski klub „Oltawa", w stosunku 5:0 [1:0, 2:0, 2:0]. Polska rezegrała mecz jeszcze z z Brandenburgiem, przegrywając 2:0 i z Austrją również przegrywając w stosunku 1:0.

* * *

Dnia 30. grudnia rozegrali mecz bokserski: Eddie Ran [Polak] i Franta Nekolny [Czechosłowak] w Nowym Jorku. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Polaka na punkty, w dziesięciu rundach. Obecnie Polak „Ran", przygotowuje się się do walk eliminacyjnych do mistrzostwa świata.

Polska na Olimpiadzie zimowej w Ameryce. Oczy całego świata sportowego zwrócone są na Lake Placid, gdzie od d. 4 — 13 lutego odbuwać się będą igrzyska zimowe. Hokeiści i narciarze polscy, po miesięcznem przygotowaniu pod okiem znakomitych trenerów, wyjechali ostatecznie do Ameryki.

Wskutek kryzysu gospodarczego „Polski Komitet Olimpisjki biedził się się nad sprawą wydostania odpowiednich funduszów na ekspedycję sportową, by flagi polskiej nie brakło na masztach stadjonu olimpijskiego. Wreszcie rodacy nasi z za oceanu przyszli nam w tej ciężkiej sytuacji z pomocą.

Pod przewodnictwem artysty malarza Tadeusza Styki zawiązał się komitet, który chcąc widzieć młodego orła polskiego na piersi polskiego sportowca, zobowiązał się zapłacić koszta podróży i utrzymania polskiej drużyny. Objaw ofiarności Polonji amerykańskiej jest dla nas bardzo cenny. Nie chodzi nam tylko o to, że gościna ta umożliwiła nam udział w igrzyskach olimpijskich, ale przedewszystkiem Polacy w Stanach Zjednoczonych udowodnili, że pragną naszego przyjazdu i uważają go za konieczny. Jest to wielkim sukcesem sportu polskiego tembardziej, że jedynie hokej polski reprezentuje starą Europę w Ameryce, gdyż żadne państwo nie wysyła hokeistów na Olimpjadę, z powodu trudności finansowych. Dnia 11 stycznia wyjechała z Warszawy polska ekspedycja olimpijska. Narciarze wyjechali w składzie: Bracia Marusarze, Czech Bronisław, Motyka Zdzisław i Stanisław Skupień. Drużynę prowadzi wiceprezes P. Z. N. inż. Woyniewicz.

Drużyna hokejowa obejmuje następujących graczy: Stogowski, Sachs, Krygier, Sokołowski, Mauer, Kowalski, Materski, Marchewczyk, Nowak, Sabiński i Ludwiczak pod kierownictwem prezesa P. Z. H. dr. Polakiewicza. Drużyna ta wyląduje 19 stycznia w Ameryce, gdzie rezegra jeszcze przed tur-

niejem olimpijskim szereg zakontraktowanych meczów z drużynami Stanów Zjednoczonych. Zawodnicy nasi reprezentując nasze barwy za oceanem na największej imprezie sportowej, jaką jest Olimpjada, dobrze wiedzą, że muszą zrobić wszystko, co leży w ich możności.

To też należy się spodziewać, że orzeł polski nie znajdzie się na szarym końcu.

Tego oczekuje polski świat sportowy, życząc im największych sukcesów.

Bol. Hawlin.

Komunikaty.

„Szopka Podhalańska“ w dniu 17. b. m po raz 13-ty z rzędu otwarła swoje podwoje dla widzów.

Wspaniała ta impreza artystyczna cieszyła się ogromnem powodzeniem i poparciem ze strony nawet starszej publiczności. Dowodzi to, że rozumna i poważna praca młodzieży zawsze znajdzie oddźwięk w miejscowem społeczeństwie.

13-ste przedstawienie „Szopki Podhalańskiej“ specjalnie przeznaczono dla gości z I gimnazjum. Stawiono się karnie. Podobnoć nie wiedziano gdzie posadzić szanowną ósemkę.

Koło Dramatyczne II gimnazjum w najbliższym czasie urządzi akademję ku czci Tetmajera. Również i gimnazjum żeńskie zamierza zagrać jaką wesołą sztukę.

Sprawozdanie redakcji „Lotu“.

Wydaliśmy 5 numerów gazetki. Najwięcej egzemplarzy wzięło Gimnazjum II, bo zakupiono **1130 egz.** Jest to naprawdę cyfra **imponująca,** tem bardziej, że do II gimnazjum chodzi młodzież biedna. Natomiast śmiesznie mała ilość „Lotów“ idzie w I gimnazjum, gdyż tylko **338 egz.** za cały okres Średnio bierze gimnazjum żeńskie **314 egz.** Coraz bardziej wzrasta poczytność pisma w seminarjum żeńskiem, narazie wyraża się cyfrą **232 egz.** Również mamy dobrze zorganizowaną propagandę w szkole przemysłowej, gdzie sprzedaliśmy **109 egz.** Słabiej przedstawia się czytelnictwo naszej gazetki w szkole handlowej, gdzie rozeszło się tylko 88 egz.

Wkońcu wypada nam omówić kwestję finansową „Lotu“. Mimo ciężkiego kryzysu młodzież pismo lubi i chętnie popiera. Całkowicie wywiązały się z zobowiązań pieniężnych następujące zakłady: Gimnazjum żeńskie, seminarjum żeńskie i szkoła przemysłowa. Objaw ten świadczy o doskonałej organizacji społecznej tych szkół. Szczególnie musimy podkreślić punktualne płacenie prenumeraty przez seminarjum żeńskie, choć niema tam „krezusów“. Naogół nieźle płaci II gimnazjum. Dotychczas wpłacono **245.95 zł.** — Pozostaje nieznaczna kwota do uregulowania. Podobnie ma się rzecz ze szkołą handlową, która jeszcze nie zapłaciła **4.50 zł.** Najgorzej funkcjonuje administracja w I gimnazjum, bo zapłacono zaledwie 33.75 zł, a pozostaje do zapłacenia **50.75 zł.**! Jest to zjawisko bardzo niepokojące i smutnie świadczące o młodzieży. W następnym numerze ogłosimy nazwiska niepłacących.

Administratorów klasowych z I-go gimnazjum prosi się o przysłanie listy niepłacących kolegów. Listy te należy kierować na ręce prof, Nytki Bolesława do 25. I. 1932 r.

Wkońcu musimy zaznaczyć, że otrzymaliśmy subwencję od **„Szopki Podhalańskiej“** w wysokości 25 zł., tak samo i Koło Dramatyczne uczniów II gimnazjum ofiarowało na „Lot“ 30 zł.

Za te datki dziękujemy ofiarodawcom. Redakcja cieszy się, że mimo ciężkich czasów żyjemy i zwolna posuwamy się naprzód.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet Redakcyjny: Nacz. Red. Władysław Matusik, zast. nacz. red. Eug. Tomaszewska, nacz. adm. Stanisław Banaś, zast. nacz. adm. Zofja Gruszecka.
Z drukarni Alojzego Mółki — Nowy Sącz, Pijarska 15.

